Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno ylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Mikołaja z Tolentynu. Piątek: Prota, Emiljana i Teodory. Sobota: Walerego i Salezego M. Niedziela: Im. Marji i Mauryljusza	Wschód słońca o godzinie 5 minut 26. Zachód " " 6 " 27. Długość dnia godzin 13 minut 01. Ubyło " " 3 " 42.	Wschód księżyca o godzinie 7 minut 18 r. Zachod " " 7 " 12 w. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 0. Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 11° R.	Poniedziałek: Podwyż. św. Krzyża. Wtorek: Nikodema Kapł. M. Środa: Cyprjana B. i Eufemji P. Czwartek: 5 bliź. św. Fran. i Just.

— W piątek, 30-go sierpnia, jako w dniu Imienin NAJJAŚNIEJSZEGO PANA odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo w warszawskim prawosławnym soborze katedralnym o godz. 10-ej zrana. Przed oznaczoną godziną mają zjechać się do soboru wszyscy jenerałowie, sztab i ober-oficerowie, urzędnicy dworscy i klasowi urzędnicy zarządów wojskowego i cywilnego. Tegoż dnia odprawionem zostanie solenne nabożeństwo w świątyniach wszelkich innych wyznań w Warszawie.

(*Warsz. Dniewn.*)

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Władyboja; jutro Józisława.

Zgromadzenia: Pierwsza konferencja ogrodnicza. (Dolina Szwajcarska—godzina 10 rano.)

Wystawy: Szósty dzień wystawy ogrodniczej. (Plac Ujazdowski—od godziny 9 ej rano do 10-ej wieczorem.)

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Trubadur" (występ gościnny panny Justyny Machwicówny i pana Szczepkowskiego);—teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Friebe" (pierwszy występ pani Ludowej po powrocie z urlopu i drugi debiut pana Chmielińskiego); jutro „Kwiat z Tlemcenu" i „Oj młody, młody!";—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Porwanie sabinek"; jutro „Bettina" (wznowienie; drugi debiut panny Rzewuskiej). (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z placu wystawy.

Ciągle nieprzyjazna pogoda i wczoraj odstręczała od zwiedzania wystawy.

Każdy obawiał się deszczu, jeżeli nie już padającego, to przez snujące się po horyzoncie chmury zapowiadanego.

A prawdę powiedziawszy, wystawa obecnie dopiero jest w zupełności wykończoną. I światła elektryczne wszystkie i wszędzie wyregulowały się ostatecznie i tak długo zapowiadany plan wystawy, w całej swej świetności, jest już zawieszony na swojem miejscu, w pawilonie p. Walerego Kronenberga, jednego z jego twórców—i wreszcie klomby i kwietniki wżyły się niejako w miejsce, na którem je rozpostarto.

Bukiety, wieńce, koszyki i wazy są ciągle zmieniane, a nawet, pomimo pory tak spóźnionej na róże, i one też są prawie codzień zmieniane, a przynajmniej braki dopełniane.

Pocieszać się należy jednak tem, że jak przepowiada jeden bardzo stary horoskop pogody: „pierwsze dni września r. 1885-go do d. 9-go będą przepadziste, od 10-go zaś stała zapanuje pogoda." Będzie więc jeszcze sposobność obejrzenia cudów tych z całem bezpieczeństwem.

Wczoraj przypadał ostatni termin złożenia protokułów rozmaitych komisyj sądzących. Oprócz więc bardzo niewielu spóźnionych, na co zresztą upoważnienie otrzymały, przedstawiły one swoje projekta, które zatwierdzenie zarządu w połączeniu z komitetem pozyskały.

Według nich więc, w grupie I-ej naukowej przyznano nagrody następujące:

W konkursie 1-ym, za dzieła z zakresu nauk przyrodniczych stosowanych w ogólności i w ogrodnictwie w szczególności, udzielono dyplomy zasługi: p. Edmundowi Jankowskiemu, za liczne i pożyteczne dzieła ogrodnicze treści, oraz redakcji *Ogrodnika polskiego* za szczęśliwą inicjatywę wydawnictwa specjalnego, które bardzo wielki wpływ wywarło na rozwój tej gałęzi pracy. Dalej zasługi uznanie: p. Józefowi Kaczyńskiemu za dzieła specjalne, p. Erazmowi Majewskiemu za słownik synonimów przyrodniczych, wreszcie p. Ad. Boguckiemu za dzieła jedwabnictwa dotyczące.

W konkursie 2-gim, za zbiory i okazy przyrodnicze: list pochwalny p. K. Łapczyńskiemu za zielnik, rzadkie okazy i pożyteczne prace.

Za nawozy sztuczne w konkursie 3-im, otrzymał medal srebrny wielki p. St. Gałecki, bronzowy p. F. Rymkiewicz.

Utworzono też konkurs dodatkowy, w którym przyznano medale bronzowe: Laboratorjum chemicznemu warszawskiemu za olejki i ekstrakty z drzew iglastych, oraz p. Olsztyńskiemu za zioła i ekstrakty z nich.

Taż grupa sędziów zaproponowała, aby zarząd w imieniu Towarzystwa oraz wystawy udzielił podziękowanie biorącym udział w wystawie po za konkursem i przyczyniającym się do jej świetności: pp. dr. Fr. Kamieńskiemu za zbiór paproci i roślin owadożernych, oraz firmie księgarskiej Gebethner i Wolff za wydawnictwa i pomoce naukowe w kierunku przyrodniczym.

Grupa V-ta warzywna, nagrody następujące:

Konkurs 76-ty, za ogólny zbiór warzyw i roślin użytkowych, medal złoty wielki redakcji *Ogrodnika polskiego*, srebrny wielki p. J. Kubalskiemu, srebrny p. Sarnowskiej.

W konkursie 77-ym dla ogrodników, za ogólny zbiór warzyw przez nich uprawianych na większych przestrzeniach: medal srebrny wielki p. A. Krajewskiemu, srebrny S. Piechowskiemu, bronzowe pp. Jałoszyńskiemu i Szczecińskiemu, wreszcie listy pochwalne pp. K. Milbrandtowi i ogrodom ks. Tad. Lubomirskiego (ogrodnik Grzejszczak).

Konkurs 78-my w tymże przedmiocie dla nieogrodników: medale srebrne ogrodowi wilanowskiemu i p. J. Wanke, bronzowy p. G. Plewako.

W konkursie 79-ym za nieznaną dotąd odmianę buraków list pochwalny p. Czarneckiemu.

W konkursie 80, za wprowadzone z zagranicy od czasu wystawy w r. 1881 odmiany warzyw—dyplom uznania redakcji *Ogrodnika polskiego*.

Do konkursu 81, za cebule, nikt nie stanął.

W konkursie 82, za rośliny kapuściane—medal

---

58)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

— Ja nawet znam jednego — mówiła dalej pani Zuzanna, bawiąc się ciągle swoją bransoletką — któremu chętnie powierzyłabym szczęście mojej córki; poznałam go tej zimy, tańczył z Manią na wszystkich wieczorach, był nawet u nas parę razy...

— Przecieżby coś na to można poradzić, szepnąć słówko przez jedną lub drugą osobę. Każdy ma kogoś komu wierzy, na którego uważa.

— To właśnie, to właśnie — przytwarzała pani naczelnikowa — ty jesteś rozumną kobietą, pani Chajo, wiesz najlepiej jak do kogo trafić.

Chaja kiwała głową z uśmiechem, czuła, że miała prawo do tych pochwał, że nie były to wcale czcze, światowe komplementa, do których zresztą nikt jej nie przyzwyczaił.

— Niech pani tylko powie kto on? —spytała wreszcie.

Pani Bajorska wiedziała dobrze, iż ze wszystkiem Chai zwierzyć się mogła bezpiecznie. Powiedziała więc bez wahania imię i nazwisko:

„Konrad Czarnowiecki", i nie uważała wcale, że słysząc je izraelitka drgnęła lekko i że cień różowy przesunął się po jej czole.

Pozostała chwilkę zamyśloną, z rękoma zaplecionemi na kolanach, jak gdyby ważąc coś głęboko. Potem podniosła nagle głowę i zawołała z wybuchem:

— Ja go znam, on wyleczył moje dziecko chore od tylu lat, dziecko, któremu najlepsi doktorzy poradzić nie mogli. On mądrzejszy od nich wszystkich. On będzie sławny, on będzie miał miljony, on powinien być szczęśliwy, najszczęśliwszy na świecie!

Pani Zuzanna spojrzała z pewnem zdziwieniem na Chaję. Nigdy nie widziała jej w takim zapale.

— Alboż nie byłby szczęśliwy z Manią?— odparła z rodzajem wyrzutu.

— No, ja tego przecież nie powiedziałam — poprawiła się Chaja.

Po chwili dodała zupełnie odmiennym tonem, z namysłem widocznym:

— Panna Marja jest piękna, młoda i taka edukowana.

— Każdy mąż — dodała z dumą matka—mógłby się nią poszczycić.

— Prawda, prawda!—szepnęła Chaja. — I panna Marja z pewnością kochałaby go bardzo?—spytała po chwili, patrząc badawczo w twarz pani Zuzanny.

Ona nie obraziła się tem pytaniem, przeciwnie, uśmiechnęła się i rzekła:

— Między nami mówiąc, jest to już rzeczą spełnioną, Mania pokochała się w nim i wybić go sobie z głowy nie może.

Czy tak było rzeczywiście, czy pani Bajorska chciała w ten sposób zyskać sobie goręcze współdziałanie wdzięcznej Chai—trudno było o dgadnąć. Ona także umiała posługiwać się uczuciami ludzkiemi.

Chaja nie domyśliła się tego i zawołała z żywością:

— Jakżeby jego nie kochać?

Ale powiedziawszy to, zatrzymała się nagle; po raz drugi różowa fala przebiegła jej po twarzy.

Po chwili pani Bajorska zaczęła znowu:

— Chodzi tu o szczęście Mani; doprawdy, nie umiałabym rachować w takiej chwili i gdyby małżeństwo przyszło do skutku, miałabyś u mnie pani Chajo 500 rs.

Suma była znaczna, jakkolwiek nieproporcjonalna do usługi, na którą niepodobna ceny oznaczyć; pani Zuzanna wiedziała, że są okoliczności, w których oszczędność jest złą rachubą.

Izraelitka jednak nie słuchała jej z chciwością zwykłą, gdy szło o kwestję pieniężną; była nawet chwila, gdzie zdawało się, że wprost odrzuci czynioną sobie ofiarę. Powstrzymała się jednak i przyjęła ją głębokiem milczeniem.

Po chwili dopiero odezwała się nagle:

— Więc panna Marja go kocha! kocha bardzo!

Myśli jej zdawały się krążyć około tej zaimprowizowanej miłości.

Pod pozornym spokojem znać było wzruszenie.

Pani Bajorska nie wiedziała co odpowiedzieć, potwierdzając, lękała się spotkać zbyt wygórowane warunki—przecząc, przeczyłaby samej sobie. Chwyciła się więc drogi pośredniej, uśmiechnęła się i wyrzekła lekko:

— Znamy dziewczęta i ich serduszka.

Odpowiedź ta nie zadowolniła Chai.

— Czy ona go kocha?—powtórzyła gwałtownie—ja to muszę wiedzieć! Mnie chodzi o jego szczęście, o szczęście takie, jakiego on wart jest.

Chaja miała do czynienia z przebiegłą kobietą, to też pani Bajorska w lot pochwyciła tłón odcień, zrozumiała co było motorem jej działania i poczęła opowiadać cuda o miłości starszej córki. Zwierzała się niby niechętnie, jakby szczegóły, które na prędce improwizowała z godną podziwu bujnością, wymykały się z jej ust mimowolnie. Mówiła to wszystko z ubolewaniem, z żalem, skarżyła się na pobopność dziewcząt do oddawania serca bez wahania pierwszemu, który stanie im na drodze i odegrała tak swoją rolę, że Chaja mądra, ostrożna,

srebrny, **redakcja** ***Ogrod. polsk.*****, bronzowy p. Czarneckiemu**, list pochwalny p. Owczarskiemu.

Za rośliny korzeniowe w konk. 83—medal srebrny red. *Ogrod. pol.*, bronzowy p. Owczarskiemu, list pochwalny p. Czarneckiemu.

Za warzywa owocowe, konk. 84—medal srebrny wielki red. *Ogrod. polsk.*—bronzowy hr. St. Zamoyskiemu.

Za strączkowe, w konkursie 85—znów red. *Ogrod. polsk.* otrzymała medal srebrny; ona również za sałatowe i szpinakowe, konk. 86—srebrny wielki.

Za pieczarki, w konk. 87 p. Pawłowski—srebrny wielki, p. Brogowski—bronzowy.

Warzyw rzadkich, roślin hodowanych jako przyprawy, nie wystawiono, upadły więc konkursy 88 i 89.

Za rośliny lekarskie w konk. 90, p. K. Iwański otrzymał nagrodę I—medal srebrny, bronzowy przyznano p. Ed. Sulikowskiemu.

Za warzywa konserwowane, konk. 91, pani Lucynie Cwierczakiewiczej nagr. I —medal srebrny wielki, p. Lisieckiemu—bronzowy.

Grupa VI, nasion, rezerwuje sobie próby siły kiełkowania itp., warunkowo zaś proponuje w konk. 92, za ogół nasion—medal srebrny wielki red. *Ogrodn. polsk.* i za nasiona warzyw w 93 konk.—medal bronzowy p. G. Plewako,

Konkursy 94 i 95, nasiona kwiatów i nasiona drzew i krzewów, nie miały wystawców.

Pozostały więc jeszcze do udzielenia nagrody w grupie IV owocowej, która z powodu trudności pracy, zwłoki żądała i w grupie VII technicznej.

Nagrody te dziś wieczorem na zebraniu zarządu łącznie z komitetem będą zatwierdzone i uzupełnią ogólną listę nagrodzonych na wystawie obecnej.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= **Na utrzymanie urzędników inspekcji nad pracą i kształceniem małoletnich robotników fabrycznych postanowiono asygnować w r. p.: na utrzymanie składu inspekcji 51,584 rs. i na wydatki kancelaryjne i rozjazdy urzędników 25,500 rs., razem 78,084 rs.**

= *Mosk. wied.* komunikują, iż ministerjum sprawiedliwości przedstawiło do rady państwa projekt, dotyczący archiwów hypotecznych przy instytucjach sądowych okręgu warszawskiego. Kaucję od zawiadujących archiwami gubernjalnemi i powiatowemi oznaczono: dla m. Warszawy na 6,000 rs., dla pozostałych miast gubernjalnysh i Łodzi — 3,000 rs., a dla dwóch jeszcze miast powiatowych—po 600 rs.

= Według budżetów na r. b., miasta w gubernji lubelskiej spodziewają się osiągnąć dochodu: Lublin 98,351 rs. 78 kop., Lubartów 4,221 rs. 19½ kop., Łęczna 3,294 rs. 75 kop., Janów 4,081 rs. 21½ kop., Kraśnik 2,812 rs. 38 kop., Biłgoraj 6,198 rs. 71½ kop., Zamość 17,408 rs. 34 kop., Szczebrzeszyn 2,613 rs. 69 kop., Krasnystaw 18,425 rs. 33 kop., Chełm 14,287 rs. 14½ kop., Hrubieszów 7,807 rs. 82 kop., Dubienka 6,313 rs. 22 kop. i Tomaszów 6,040 rs. 71 kop.

= Gubernja kielecka z rozporządzenia ministra finansów podzielona została na trzy okręgi podatkowe, mianowicie: do okręgu pierwszego zaliczono powiaty: kielecki, jędrzejowski, włoszczowski, z miejscem zamieszkania inspektora podatkowego w Kielcach; do drugiego okręgu powiaty: pinczowski i stopnicki, z zamieszkaniem inspektora w Pińczowie; do okręgu trzeciego powiaty: miechowski i olkuski, z kancelarją inspektora w Olkuszu.

= Pobór nowego podatku od przemysłowców i handlujących zacznie się z dniem 13-ym października.

= Liczne wypadki napadów ulicznych skłoniły władzę policyjną do przedsiębrania pościgów nocnych. Niezależnie od obław, jakie są dokonywane przez komisarzów cyrkułowych, pomocnik oberpolicmajstra, p. Własowskij, nocy wczorajszej przedsięwziął pościg w różnych stronach miasta. Rezultatem obławy było aresztowanie kilku włóczęgów, między którymi znalazły się indywidua dawno już notowane w policji.

= Pomocnik oberpolicmajstra, p. Własowskij, dokonawszy rewizji w restauracjach na ulicy Długiej, a mianowicie w hotelach: Drezdeńskim, Polskim i w Eldorado znalazł pełne naczynia t. zw. „generalnych sosów", czyli tłuszczu służącego do podlewania wszelkich potraw. Sosy te wylano, a restauratorów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= W wykonaniu zapisu ś. p. Magdaleny Głuchowskiej, rada miejska warszawska dobroczynności publicznej, z procentu od legowanego kapitału przeznaczyła i wypłaciła kwotę rs. 16 kop. 36, tytułem posagu Ludwice Wąsowskiej, wychowanicy szpitala Dzieciątka Jezus.

= W dniu wczorajszym na Granicznej pękła rura wodociągowa, skutkiem czego nastąpił zalew ulicy. Służba inżenierska przedsięwzięła natychmiastową reperację.

= W piątek dnia 11-go b. m. o godzinie 1-ej po południu odbędzie się w gmachu uniwersyteckim w sali posiedzeń akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego w uniwersytecie warszawskim.

= Ksiądz Zygmunt Chełmicki, rektor kościoła św. Ducha (po-paulińskiego), wyjechał wczoraj z Warszawy na czas dłuższy, dla odpoczynku. W sprawach kas rzemieślniczych zastępować będzie nieobecnego p. Wiktor Magnus.

= **Z teatru i muzyki.**

* Pani Lüdowa występuje dziś w komedji Zalewskiego „Friebe" pierwszy raz po powrocie z dłuższego urlopu.

Rolę kasjera Dobka odegra w dzisiejszem przedstawieniu p. Chmieliński, debiutant.

* Wdzięczna operetka Audrana p. t. „Bettina", nieśpiewana od czasu wyjazdu pani Zimajerowej, wznowioną zostanie w dniu jutrzejszym na scenie teatru Nowego.

W tytułowej partji próbować będzie sił swoich panna Rzewuska, znana z debiutu w „Córce pani Angot".

* W przyszłym tygodniu wystawioną zostanie w teatrze Nowym trzyaktowa operetka Leona Vassenra p. t. „Srebrny puhar".

= Konkurs.

Członkowie kolonji artystycznej zajęli się już przygotowaniem dzieł malarskich i rzeźbiarskich na doroczny konkurs Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Wystawa i sądzenie wzmiankowanych dzieł nastąpi z końcem b. r.

= Konferencja ogrodnicza.

Dziś odbędzie się pierwsza z zapowiedzianych dwu konferencyj.

Przedmiotem obrad będą:

1) obmyślenie zasad, na jakich mogłaby się zawiązać spółka do skupu owoców na prowincji wyhodowanych;

2) obmyślenie sposobów rozpowszechnienia sadownictwa pomiędzy włościanami i w ogóle właścicielami małej posiadłości;

3) obmyślenie sposobów postępowania, celem zadrzewienia kraju drzewami owocowemi i dzikiemi.

Miejsce zebrania pawilon na wystawie, w którym ongi mieścił się przemysł lubelski, godzina 10-ta rano.

= Jeszcze z wystawy.

Ponieważ sprawozdawcy niektórych pism podają, iż na wystawie ogrodniczej sprzedawane są tylko wyłącznie pierniki wyrobu p. Wróblewskiego, uważamy za słuszne nadmienić, że z piernikami wystąpiła także nowozałożona fabryka muzeum pszczelniczego.

Muzeum pszczelnicze wystawiło nadto różne kwiaty i rośliny miododajne, pszczoły w ulu obserwacyjnym oraz miód czysty.

= Tombola.

W poniedziałek, który zarazem będzie ostatnim dniem istnienia wystawy, odbędzie się na placu ujazdowskim tombola.

Wygrane, rozumie się, przeważnie składać się będą z płodów ogrodowniczych.

Bilety wejścia, które zarazem będą służyły za bilety loteryjne, w dniu tomboli będą kosztowały po rublu.

Chaja, która znała ją tak dobrze, uwierzyła jej zupełnie. Prawda, że u Chai wchodziło w grę—rzecz nowa zupełnie — uczucie i mieszało zwykłą trzeźwość sądu.

Słuchała ona o miłości starszej panny Bajorskiej z dziwnem rozrzewnieniem. Źrenice jej błyszczały wilgotnym blaskiem, a w sercu było razem i smutno i błogo.

— Czemu nie—szeptała sama do siebie—czemu nie?

Na myśl jej nie przyszło, że panny Bajorskie były to zepsute, rozbawione istoty, wymagające strojów i rozrywek za jakąbądź cenę, istoty najmniej zdolne zapewnić domowe szczęście człowiekowi pracy. Nie pomyślała także, iż samo brudne źródło dostatków, jakie ich otaczały, odstręczyłoby uczciwego człowieka, gdyby je znał tylko.

Wszystko to leżało po za granicami jej pojęć, pojęcia te bowiem nie były zbyt wyrobione w tym kierunku. Widziała tylko stronę powierzchowną pięknej panny, należała ona do jednego świata z Konradem, takiej żony wstydziłby się nie potrzebował, a skoro go kochała...

W tej chwili z dalekich salonów doleciały dźwięki fortepianu.

— To ona gra?—zapytała nagle.

Pani Zuzanna skinęła głową.

Izraelitka przysłuchiwała się cała zatopiona w dźwiękach, które w tej chwili czyniły na niej nigdy nie doznane wrażenie.

— Jak to pięknie! — zawołała z naiwną admiracją, bezwiednie składając ręce.

— Mania gra ślicznie—dodała niby niedbale pani Bajorska, która nie spuszczała jej z oka—uczyła się od najpierwszych nauczycieli, taka jest zamiłowana do muzyki.

Dopóki odzywały się dźwięki, Chaja słuchała ciągle. Pani Zuzanna nie przerywała jej zachwytów. Wkrótce jednak zamiłowana w muzyce panna porzuciła ją, urwawszy wpół akord jakiś nierozwiązany.

Wówczas dopiero Chaja podniosła się jakby nagle ze snu zbudzona.

Pani domu powstała także; na dziś konferencja była skończoną.

— Panna Marja go kocha — wyrzekła zwolna izraelitka—ja będę chciała, żeby on się z panną Marją ożenił.

— Będę miała 500 rs. w pogotowiu—odparła pani Zuzanna przyjaźnie.

Bo pomimo uczuciowych czynników, nie zapominała o tem co tak słusznie nazwano *nervus rerum*.

Ale Chaja była tak zamyślona, że znów nie zwróciła na tę obietnicę uwagi i nie zaznaczyła jej, jak to byłaby uczyniła w każdym innym razie.

Nazajutrz Konrad szedł o zwykłej godzinie na róg Zielnej i Złotej ulicy.

Serce jego biło szybciej niż zwykle.

Zapytywał samego siebie dlaczego ta zwłoka, czemu Chaja odrazu odpowiedzieć nie chciała i chociaż nie wątpił o jej przyzwoleniu, chociaż wiedział że podobne małżeństwo stanowiło los niespodziany dla kobiety, utrzymującej z trudnością siebie i dziecię—był niespokojny.

Dzień był równie piękny jak wczoraj, słońce świeciło tak, jak dnia poprzedniego i Chaja skorzystała z tego, by wysłać Resię na przechadzkę. Po raz pierwszy Konrad zastał ją samą.

Nie było w niej znać odmiany żadnej, ani w układzie, ani w stroju; nie starała mu się niczem przypodobać, nie uważała się widać za szczęśliwą narzeczoną. Tylko może twarz jej bledszą była niż zwykle, delikatne rysy napiętnowane były postanowieniem, na czole jej i w spojrzeniu panowała powaga.

Nie była to z pewnością kobieta chcąca podwoić miłość trudnościami.

Spojrzawszy na nią musiał oddać jej tę sprawiedliwość.

Otworzyła mu sama i zostawiając drzwi niezamknięte, szła przed nim w milczeniu do pokoju.

Nie usiadła, tylko skierowała się do okna i stała wśród splotów zieleni, które obejmowały ją wdzięczną ramą liści i kwiatów. Promienie słoneczne przebijające je gdzieniegdzie, padały na jej włosy, na ramiona i szyję, a pod ich światłem widać było karby bogatych splotów, z granatowym połyskiem i drobne, skręcone, nieposłuszne włoski otaczające głowę.

Stała zamyślona wśród promienia złotej kurzawy, w której drgały mirjady mikroskopijnych jestestw, w całym majestacie piękności nieświadomej siebie.

Konrad spoglądał na nią olśniony i wyciągnął bezwiednie ramiona, jakby chciał pochwycić ją i przycisnąć do piersi.

— Chajo!—szepnął stłumionym głosem.

W głosie jego drgała namiętność.

Ona nie odpowiedziała nic, wpatrywała się w niego, wpatrywała się z natężeniem, poważnie, smutno, bo znała dość ludzi, by wiedzieć, że chwila postawi pomiędzy nimi zaporę wiekuistą, że on nie będzie więcej nigdy dla niej przyjacielem, opiekunem i pocieszycielem, jakim był dotąd.

— Chajo! —powtórzył Konrad.

I ramiona jego wyciągnięte obejmowały ją prawie.

Ale kobieta zrobiła ruch, jakby się cofać chciała i tym ruchem zatrzymała go na miejscu.

Stał zapatrzony w nią, pożerając ją wzrokiem.

Wówczas zaczęła mówić zwolna, głosem, który drżał jej na ustach:

— Ja myślałam nad tem co pan mnie wczoraj powiedział, myślałam noc całą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Trzydzieści lat.

Tutejsze Towarzystwo subjektów handlowych wyznania mojżeszowego kończy w listopadzie r. b. trzydzieści lat swojej pożytecznej i wytrwałej działalności, założone bowiem zostało w listopadzie roku 1855-go.

Jak się dowiadujemy, w łonie komitetu powstał projekt obchodzenia uroczyście tej rocznicy.

= Na cel dobroczynny.

Grono osób znanych z filantropji zamierza urządzić zabawę na Saskiej Kępie z przeznaczeniem dochodu na cel dobroczynny.

Szczegóły tej zabawy jesiennej jeszcze nie zostały ściśle ułożone.

= Pielgrzymka listu.

Przed dwoma miesiącami jeden z tutejszych większych kupców wysłał do jednego z miast gubernjalnych w Cesarstwie list polecony, zawierający weksel do inkasa.

Po upływie dość długiego czasu od dnia płatności wekslu kupiec warszawski zapytuje swego korespondenta w Cesarstwie o losy wekslu i z wielkiem zdziwieniem dowiaduje się, że listu nie otrzymano.

Po przeprowadzeniu reklamacji okazało się, iż list leży na poczcie, w miejscu do którego był wysłany, a to dla braku bliższego adresu.

Drugi raz w tem samem miejscu weksel wysłany do Charkowa, zamiast do Moskwy, po miesiącu jeszcze nie został zwrócony.

Proszeni więc jesteśmy o zwrócenie uwagi władzy właściwej na konieczność szybkiego odsyłania napowrót kupieckich listów, opatrzonych firmą wysyłającego w razie niedokładności w adresie.

Oszczędzi się przez to wiele strat i kłopotów.

= Konsultacja.

W dniu wczorajszym kilku lekarzy badało stan zdrowia rannego policjanta, Karola Świderskiego.

Wszyscy jednogłośnie orzekli, iż niebezpieczeństwo gangreny trwa ciągle.

Świderski, według dzisiejszego rozkazu policyjnego, awansował na młodszego dozorcę policyjnego.

= Teatr... niemiecki.

Do Warszawy zamierza zjechać na początku zimy wędrowna trupa aktorów niemieckich, pod dyrekcją p. Himmel'a.

Ten p. Himmel prawdopodobnie liczy na tych widzów, którzy przez wydalenie z Prus stracili możność podziwiania niemieckiej sztuki dramatycznej.

= Chustki z... nutami.

W handlu ukazały się chustki do nosa, na których pomysłowy litograf umieścił najnowsze tańce i melodje.

Jak wszystkie tego rodzaju figle i ten najnowszy pochodzi z zagranicy.

= Mamy jeszcze pieniądze.

O biedzie i stagnacji mówią u nas wszyscy, są jednak tacy, którzy nie rozumieją obowiązku popierania swojskiego przemysłu.

Pewien zamożniejszy obywatel ziemski z lubelskiego, wstępując w związki małżeńskie, sprowadził za 9,000 rs. umeblowanie aż z Paryża.

Ziemianin ów nie wiedział, że miejscowe stolarskie zakłady i fabryki wyrobami swojemi zagranicznym nieustępują.

= Wpis za gruszkę.

W dniu wczorajszym na wystawie ogrodniczej w szopie owoców, przed talerzykiem pysznych gruszek stanęła młoda para.

Ona wdzięcznie się uśmiechając, powiada do towarzysza:

— Ach! jaka apetyczna gruszka, chciałabym koniecznie pokosztować.

Towarzysz, a jak się okazało mąż w miodowym miesiącu, więc pragnący ukochanej nieba przychylić, zwraca się do obecnego wystawcy z prośbą o sprzedanie gruszki.

— Ależ panie, my tutaj nie mamy owoców na sprzedaż!—rzecze wystawca.

— No tak, wiem o tem, lecz proszę o zrobienie wyjątku, zresztą nie ma ceny, którejbym nie ofiarował dla zrobienia przyjemności żonie.

Wystawca już miał stanowczo odmówić, lecz przychodzi mu myśl następująca:

— Dobrze, sprzedam panu tę gruszkę, ale za 20 rs., to jest za tyle, ile wynosi opłata wpisowego za biednego ucznia, który pomocy tej rzeczywiście potrzebuje.

— Najchętniej przystaję—powiada p. *** i bez namysłu składa dwa czerwone banknoty.

Gruszka podobno była tem smaczniejsza, że z jej nabyciem łączył się dobry uczynek.

= Skarb w pierzynie.

Przed kilku miesiącami zmarł niejaki Hersz T., po którym naturalni spadkobiercy spodziewali się znacznej fortuny.

Tymczasem ku ogólnemu zmartwieniu wszystkich, oprócz rewersów i weksli na parę tysięcy rubli, nic się nie znalazło.

Dzieci więc podzieliły się tem, co było, a zatem ruchomościami, garderobą i pościelą.

Najstarszemu dostała się pierzyna, pod którą zwykle sypiał rodzic.

Od tego podziału upłynęło zaledwie trzy miesiące, a spadkobierca pierzyny, ubogi handlarz starzyzny, odrazu zakłada sklep w dzielnicy Nalewkowskiej.

Nakład sklepu wymagał przynajmniej 10,000 rs., co naturalnie zwróciło uwagę rodzeństwa.

Rozpoczęto śledzić, zkąd T. mógł dostać pieniędzy i po rozlicznych podstępnych badaniach tajemnica wyszła na jaw.

Oto w pierzynie po ojcu otrzymanej, T. znalazł kilkanaście tysięcy rubli w papierach procentowych.

Powstał więc pomiędzy trzema pokrzywdzonymi braćmi i dwiema siostrami straszny alarm.

Zainterpelowany T. przyznał się, że istotnie znalazł skarb w pierzynie, lecz tylko 5000 rs.

Rodzina jednak nie chce wierzyć, a całą sprawę oddano pod rozstrzygnięcie jednego z rabinów.

= A la Bosco.

W końcu przeszłego tygodnia, w *Kurjerze* ukazało się ogłoszenie o wakującej posadzie kasjera w jednej z cukrowni na Ukrainie.

Ogłoszenie to wpadło w oczy panu K., który już od dość dawna poszukuje stałego zajęcia, skwapliwie pośpieszył pod wskazanym adresem do hotelu Brühlowskiego.

Tutaj w wytwornym numerze przyjął go mężczyzna średniego wieku, którego rysy zdradzały wyraźnie typ semicki i który przedstawił się interesantowi jako ajent znanego obywatela ziemskiego z Ukrainy, pana J., dodając, iż jest upoważnionym przez tegoż do skontraktowania dlań kasjera do cukrowni.

Warunki brzmiały nader dogodnie (750 rs. pensji i zupełne utrzymanie), a wymagana w ilości 600 rs. kaucja nie zaniepokoiła pana K., gdyż nieznajomy ajent, za którym zresztą przemawiały nader dodatnio oznaki dobrego tonu i pewnej niedbałości w traktowaniu całej tej sprawy, bynajmniej nie żądał złożenia kaucji do rąk własnych, lecz wrzekomo chciał tylko przeświadczyć się o jej istnieniu przy podpisaniu umowy.

Pan K., przybywszy powtórnie do hotelu w asystencji swego kuzyna, przedstawił ajentowi żądaną kaucję, którą tenże w oczach ich obu przeliczywszy, zwrócił mu natychmiast napowrót, radząc życzliwie, iżby dla bezpieczeństwa w podróży zaszyć pakiet w bocznej kieszeni surduta.

Rada ta zaraz na miejscu wykonaną została, ponieważ nowo-mianowany kasjer, otrzymawszy od ajenta zaliczkę na koszta podróży, zaraz po spisaniu kontraktu miał niezwłocznie udać się w drogę do miejsca swego przeznaczenia.

Całe towarzystwo, na uczczenie załatwionego interesu, udało się potem na śniadanko, za które, wbrew naleganiom pana K. i jego kuzyna, zapłacił uprzejmy ajent.

Wszystko to działo się przed południem w ostatnią sobotę.

Tegoż dnia, o godzinie 2-ej po obiedzie, pan K. wyjechał z Warszawy, celem objęcia swych nowych obowiązków.

Jakież jednak było jego zdziwienie i rozczarowanie, gdy po przybyciu na miejsce przekonał się, iż nie było tam żadnej wakującej posady i że właściciel cukrowni żadnego ajenta do Warszawy nie wysyłał.

Zaniepokojony sięgnął zaraz do swego pakietu z pieniędzmi.

Znajdował się on na właściwem miejscu zaszyty, jak przedtem, ale wewnątrz jego, zamiast papierów wartościowych, znaleziono tylko... najwyczajniejszą bibułę.

Autorem tej niepojętej zamiany nie mógł być oczywiście kto inny, jak tylko ów elegancki ajent, który bądźcobądź, dokonawszy swej „sztuki” w oczach dwóch osób, pilnie nań baczących, złożył zaiste dowód niepospolitej zdolności prestidigitorskiej.

Biedny p. K., który tym sposobem stracił ostatni grosz, ocalony poprzednio na czarną godzinę wśród niepowodzeń majątkowych, zatelegrafował natychmiast o całym wypadku do Warszawy; lecz przedsiębiorczy eskamoter ulotnił się jeszcze w sobotę wieczorem.

Ofiarą jego podstępu, oprócz pana K., padło podobnym sposobem i sześć innych osób.

Listy gończe z rysopisem oszusta, zaopatrzonego w paszport z Cesarstwa, policja rozesłała niezwłocznie na wszystkie strony.

Ale takiego „magika” trudno chyba będzie schwytać.

= Kradzieże.

W Alejach Jerozolimskich pod nrem 169-ym z mieszkania pani Biernackiej skradziono różne przedmioty wartości kilkuset rubli. — W tramwaju panu W. Korzeniewskiemu wyciągnięto pugilares ze 150 rs.

= Okradziony handlarz.

Handlarz wędrowny Izydor Lichtenfeld, wyszedłszy wczoraj rano na szosę, po za koleją petersburską, zdrzemnął się w rowie, położywszy głowę na pudle świeżo wyładowanem towarem.

Śpiąc, prawdopodobnie zsunął głowę z pudła i jakiś przechodzący złodziej skorzystał z okazji, aby sobie przywłaszczyć cały zapas handlowy biednego człowieka.

= Po pijanemu.

Zamieszkały przy ulicy Nowolipki czeladnik krawiecki Stanisław Piotrowski, przyjmując znajomych z powodu chrzcin syna, nie szczędził poczęstunku.

Jak zwykle przy podobnych libacjach zalawszy sam dobrze głowę, posprzeczał się z Antonim B., a następnie uderzył go tak silnie w piersi, że ten zatoczywszy się upadł na kołyskę, w której spało nowo ochrzczone dziecko.

Rezultat okazał się fatalny, gdyż B. silnie rozbił głowę, a dziecko zostało tak zgniecione, że stan jego jest prawie bez nadziei.

= Bójka.

W podwórzu domu nr 3 na Koszykach, dwaj niewiadomi z nazwiska ludzie pobili ciężko Leonarda Sukiejnikowa, który nadto został zraniony kamieniem w głowę.

Przyczyną zajścia była zemsta osobista.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym rano zmarła nagle Katarzyna Grzepkowa, zajęta przy budowie domu pod nrem 5-ym na ulicy Smoczej.

Zwłoki zabezpieczono celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Awantura z wozem.

W dniu wczorajszym Abraham Kisielstein, powożący wozem roboczym, pędząc przez ulicę Nowomiejską, wjechał na chodnik.

W jednej chwili dyszel wybił szybę w oknie i zerwał okiennicę.

Nadto przechodząca Felicja Brzozowska została przewróconą i poniosła ciężkie obrażenia na całem ciele.

= Gimnazjum mińskie.

Do gimnazjum filologicznego w Mińsku gubernjalnym przyjęto tego roku ogółem 82 uczniów.

Pod względem wyznania znajduje się pomiędzy przyjętymi 44 katolików, 22 prawosławnych, 13 starozakonnych, 2 mahometanów i 1 ewangelik.

Do klasy wstępnej przyjęto 49, do klasy pierwszej 19-tu, do trzeciej 5-ciu, do klasy czwartej 1, do szóstej 3, do siódmej 3 i do ósmej 2 uczniów.

= Na szkołę.

Grono amatorów w Kole, w gubernji kaliskiej, dało dnia 25-go z. m. drugie przedstawienie na korzyść miejscowej 4-klasowej szkoły, bardzo potrzebującej zapomogi.

Widowisko składało się z trzech jednoaktówek: „Vis-à-vis”, „Lekarstwo na świekry” i „Wujaszek Alfonsa”.

Teatr amatorski przyniósł czystego zysku 120 rs.

= Ze statystyki.

W gubernji piotrkowskiej było w lipcu r. b. 32 pożarów, a mianowicie: z podpalenia 13, przez złe urządzenie komina 6, przez nieostrożność 4, z przyczyn niewiadomych 8, od pioruna 1.

Straty zrządzone przez wszystkie te pożary obliczają na 24,810 rs.

W tymże czasie zanotowano w gubernji wzmiankowanej 11 wypadków nagłej śmierci, 2 samobójstwa, 1 dzieciobójstwo, 2 zabójstwa i 1 świętokradztwo.

D. 9-go lipca spadł grad i zniszczył zasiewy na gruntach gmin: Paszniewice, Podolin, Krzyżanów, zrządziwszy szkód na 35,000 rs.

= Plaga.

Na Żmujdzi ukazały się w kilku dominjach straszne szczury, niebezpieczne w dalszym rozwoju swoim dla gospodarstwa domowego.

Znaleziono miejscowego zaklinacza, któremu jednak czynność wypłaszania tych zwierząt policja przerwała, osadzając go w areszcie za wyzyskiwanie ludu.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Woda fijołkowa.

Zakupić w aptece od ośmiu do dziesięciu łutów korzenia fijołkowego. Potłuc go na drobne kawałki i zalać półkwartą spirytusu winnego, bardzo mocnego. Pozostawić do wygryzienia przez dwa tygodnie. Od czasu do czasu zawartość skłócić. Po upływie oznaczonego terminu przecedzić płyn przez bibułę, przelać do flakonu i szczelnie zakorkować. Będziecie miały, szanowne panie, doskonałą wodę fijołkową, chociaż sezon fijołkowy już dawno minął i roślina ta jest tutaj całkiem obcą. Napuścić codziennie kilka kropel tego płynu do miednicy z wodą i myć w niej dzieci,

ale tylko te, które są grzeczne. A co za satysfakcja dla matki, kiedy ktoś z obcych pocałowawszy dzieciaka, co zawsze raduje serce macierzyńskie, zamiast się skrzywić i bezwiednym ruchem sięgać do kieszeni po chustkę, zawoła ze zdziwieniem: „Ach! jakże malec pachnie!!...” i pocałuje go zaraz w drugiego buziaka.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

— Od pp. K. M. i S. M. dla rodziny policjanta Świderskiego, za wierne spełnianie swych obowiązków, rs. 1 kop. 50.

— Od Heleny i Michała służących za kłótnie kop. 50, na nędzę wyjątkową.

— Pani M. Gradowska z m. Zbryż na Podolu, przesyła za pośrednictwem księgarni Teodora Paprockiego na ubogie sieroty kop. 35.

— *Art. nad.*—Załączone przy niniejszem rs. 2 przeznaczam na wpis dla niezamożnych uczniów gimnazjum; niech moja drobna ofiara połączy się z innemi w redakcji *Kurjera warsz.* w tym pięknym i szlachetnym celu. Z szacunkiem

Marja K.

NEKROLOGJA.

† W sobotę, to jest dnia 12-go września r. b., o godzinie **9-ej** zrana w kaplicy literackiej przy kościele metropolitalnym św. Jana, odprawione będzie nabożeństwo żałobne za spokój duszę ś. p. Władysława **Rębalskiego**, członka archikonfraterni literackiej. —1014—

† Wszystkim kolegom, znajomym i przyjaciołom, którzy w dniu 3-im września r. b. byli łaskawi przyjąć udział w smutnym dla nas obrzędzie pogrzebu naszego ojca ś. p. Ottona Fryderyka **Trelle**, najszczersze „Bóg zapłać.“

—2952— **Dzieci, synowe, zięciowie i wnuki.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 9-go września.—W tutejszych kołach politycznych zapatrują się dzisiaj na zatarg hiszpańsko-niemiecki z mniejszem zaniepokojeniem. Zachodzi tylko pytanie co do sposobu, w jaki rząd hiszpański da zadośćuczynienie Niemcom za napad na ambasadę madrycką. Niemcy dosyć otwarcie wyznają, że w głównej kwestji wysp Karolińskich byłyby gotowemi do odwrotu. W sprawie satysfakcji książę Bismark nie będzie wszakże pobłażliwym i jest obawa, czy właśnie ta napozór podrzędna kwestja zadośćuczynienia nie stanie się główną, zwłaszcza jeżeli lud madrycki bezkarnością da się pociągnąć do nowych nadużyć. Powtórzenie się scen podobnych, jak piątkowa, musiałoby wywołać ze strony Niemiec silną represję.

Wiedeń 9-go września. — *Pol. Corr.* donosi z Paryża, iż sułtan nie da Anglji stanowczych przyrzeczeń przed wynikiem wyborów do parlamentu. We wszystkich konferencjach z sir Drummondem Wolfem ewakuacja Egiptu przez wojska angielskie, stawianą jest za warunek *sine qua non.* W. Porta gotowa jest dostawić kadry i tysiąc ludzi na wytworzenie nowej armji egipskiej. Turcja słucha pod tym względem rad Francji.

Londyn 9-go września.—U szeika Senussi w Trypolidzie czynią się zabiegi, aby zamianował następcę mahdiego, który prowadziłby dalej wojnę w Sudanie. Tymczasem rokosz sudański nie ustaje; pochwycono znowu korespondencję, która dowodzi znacznego rozgałęzienia rokoszu i szeroko zawiązanych stosunków.

Cetynja 9-go września.—Milicja dotychczasowa ma być zamieniona w stałą armję. Naprzód utworzone być mają kadry większego korpusu przez pobór 520 młodych czarnogórców, którzy wyćwiczeni zostaną podług najlepszych regulaminów europejskich i służyć będą potem za instruktorów. Do trzech lat armja stała ma być gotową.

(Ajencja północna.)

Berlin 9-go września.—Według rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, poddani rosyjscy, przybywający do Prus na niejaki czas za interesami lub na robotę, nie podlegają znanym prawom o wydalaniu.

Bern 9-go września.—Rada związkowa wydaliła ze Szwajcarji jeszcze pięciu anarchistów.

Paryż 9-go września.—Monarchiści opracowali program wyborczy, w którym nie przesądzając kwestji formy rządu, domagają się tylko pomieszczenia w konstytucji paragrafu, dopuszczającego swobodę obradowania nad wspomnianą kwestją.

Londyn 9-go września. — *Standard* donosi, iż Anglja przyjęła formalnie przedstawienie Rosji w sprawie przesmyków zulfikarskich.

Londyn 9-go września—Książe Edward Sasko-wejmarski, pełniący dotychczas obowiązki głównodowodzącego w południowym wojennym okręgu angielskim w Portsmouth, mianowany został przez królowę naczelnikiem wojsk angielskich w Irlandji.

Konstantynopol 9-go września.—Na wczorajszej trzeciej konferencji angielsko-tureckiej obrady nie wyszły jeszcze z granic preliminarjów. Ze strony Turcji widoczną jest chęć przewlekania sprawy do chwili wyborów angielskich.

Odessa 9-go września.—W obec potwierdzenia pogłosek o wybuchu cholery we Włoszech, statki przychodzące z tamtąd podlegać mają od dnia dzisiejszego prawidłom kwarantannowym.

Telegramy handlowe.

Berlin 9-go września, godzina 5 minut 10 popołudniu.

Usposobienie prawie zupełnie niezmienione. Nic nowego nie wydarzyło się, przynajmniej nic tak doniosłego, coby giełdę z jej bezczynności i apatji wyrwać mogło. Kursa drobnym tylko podlegały wahaniom. Wartości spekulacyjne o drobnostkę wyżej. Akcje kredytowe przekroczyły znów fatalną granicę i doszły do 471. Wartości kolejowe słabiej, bankowe prawie bez zmiany. Na polu rent obcych ruch mały, kursa bezzmienne. Rosyjskie również trzymały się tylko przy kursach dnia poprzedniego. Ruble prawie bez zmiany. Żyto w obu terminach niżej prawie o markę.

Berlin 9-go września (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	202.70	Akcje kredytowe . .	471.—
Weksle na Warszawę	202.50	Listy zast. ser. I-ej	61.70
Wek. na Peters. krótk.	202.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	200.90	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	203.—	Żyto z dost. na jesień	135.75
Wschodnia poż. II em.	60.20	Żyto na wiosnę . .	145.75

Petersburg 9-go września.

Weksle na Londyn	$23^{31}/_{32}$ 24
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$219^{3}/_{4}$
„ „ II-ej emisji	214
Półimperjały	8.28

We wtorek u nas dzień był świąteczny, w Berlinie odbywało się zebranie giełdowe i jak wiemy, kursa rubli i wartości rosyjskich pozostały niezmienione. Wczoraj znowu różnice są tak małe, że trudno je nawet brać pod uwagę. Zaledwie tylko kurs rubli na dostawę końcomiesięczną o 25 fenigów się podniósł, inne pozostały bez zmiany. Wnosząc ztąd i pamiętając, że wczoraj na giełdzie naszej obniżono dosyć pokaźnie kursa walut obcych, sądzićby należało, że dziś usposobienie będzie znacznie mocniejsze. Dzień to jednak uroczysty u izraelitów i zapewne giełda nasza pozbawiona bardzo wielu swoich działaczy, prawie bezczynną pozostanie. Kursa dnia poprzedniego były: 202.80, 202.75, 469, 135.50, 145, wtorkowe zaś, tj. z d. 8 września: 202.70, 202.75, 470, 136.75, 146.50.

J. Wł.

Gdańsk 8-go września.

Pszenica cena najwyższa	7.14
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.40
„ „ na dostawę jesienną .	6.95
Żyto cena najwyższa za polskie . . .	4.80
„ „ regulacyjna	4.75
„ „ na dostawę jesienną . . .	4.98
Jęczmień browarny	4.14
„ na paszę	4.14
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

B. Werner et Comp.

CENY ZBOŻA.

dnia 9-go września 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 103 — 107, średnia 92—100, ordynaryjna 80—90.

Żyto: wyborowe 78 — 80, średnie 73 — 76, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy 74 — 86, średni 74 — 86, ordynaryjny 74 — 86.

Owies: wyborowy 92 — 100, średni 83 — 90, ordynaryjny 75 — 82.

Gryka: 86 — 92. **Groch**: 77 — 85, — — —. **Kasza** jaglana wyborowa 115 — 135, średnia 115 — 135, ordynaryjna 115 — 135.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 8-ym września 1885-go roku, a niedoręczonych adresatom:

Herman Goldenberg.—Fanny Libster, Nalewki 15, drugie piętro.—Wołowski, Bracka 13.— Dobrski, Królewska 10. — F. Frenkeln.—Arkuszewski, Krucza 27. — Wulf Tenenbaum, żydowski szpital.—Poleżak.—A Arnstein, Chłodna 32.—Anna Wamsen, Freta 36.—J. Frommer. — Piotr Ryszko, Krakowskie 410 (5).—Dobronoki, Oboźna 6.—Szetkowskiej Trębacka 9 m. 27.—Zasimowicz Sławiański 25.—Frenkel.—Gustaw Weinholz i Co.—Kronkowski, Złota 41. — Gelbfisz dla Danzigera, Przech. 7.—Jurkiewicz, saski hotel. — T. Erport, Podwal 17.—Proboszcz Mokotowska 16a.—Darnsztein Eppelbaum.—Badski, Hoża 26—Lucja Laska, wiedeński 17.—Niemirycz, hotel rzymski.—Sal Tiechlauf.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	Odchodzą minuty	Przychodzą godziny	Przychodzą minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.— z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.— *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy we wtorki czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. [illegible] (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 29 Августа (10 Сентября) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner